

KAMIL

KAWALEC

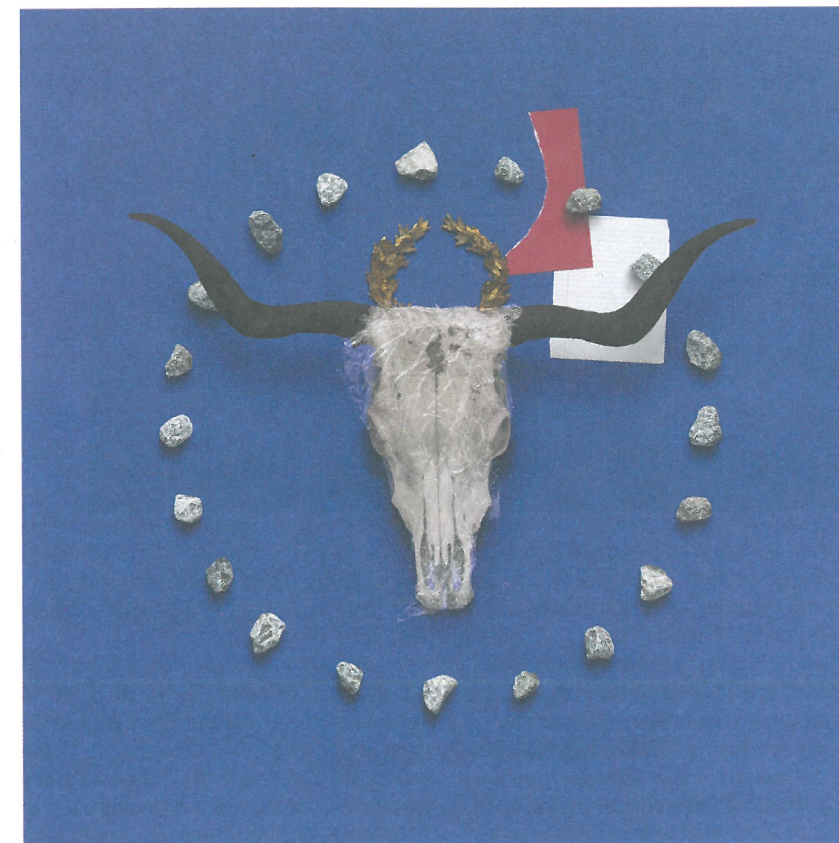
wrzask

żeby nie skłamać

na skrzydłach wielkiego nietoperza rozpostarto kurtyne
 najostrzejsze stały się granice a kosze pełne ambientu
 dzieciom zimnym od płaczu złożono do stóp

później spławiano je w dół szczelnie zapakowanych rzek
 im kraje dobrały muchę z czarnego stretchu
 dzieci przasne jak ocet nadały im martwe imiona oprawców
 hub mchów i ostu sumiennie spranych kijem

im chciałbym blizny odszumić z wrzasku
 opatrzyć wrzosem dłonie i nogi
 im i całemu światu



Rapsy dla dorosłych

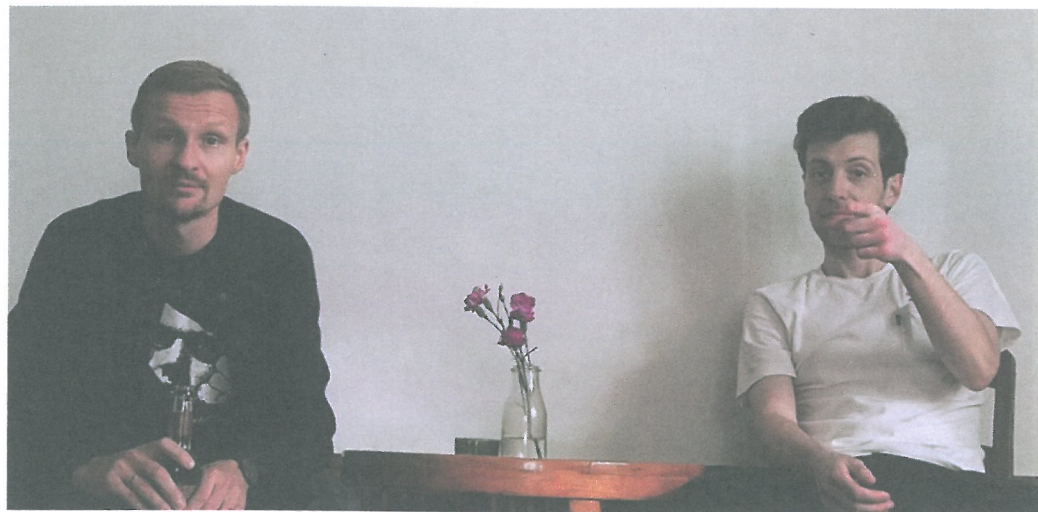
Słów kilka o *Rytuałach przejścia*
 Kidda i BROKN FLWRS

KATARZYNA ZWOLSKA-PŁUSA

Być, nie istnieć

To był rok 2006. Właśnie zdałam ostatnie egzaminy na pierwszym roku polonistyki. Chyba byłam rozczarowana – nie tyle literaturą, co sposobem mówienia o niej. Dokonywał się we mnie przełom. Znużona wciąż tymi samymi nazwiskami – Herbertem, Miłozsem, Szymborską, a nawet Podsiadłem, który miał przecież mówić jeszcze „moim” językiem – poszukiwałam odmiany. Tamte wakacje plano-

wałam spędzić w Elblągu, więc postanowiłam poczytać coś o mieście, z którym związane były losy mojej rodziny. I tak przypadkowo, dzięki wyszukiwarce, trafiłam na Skwer – niezależną wytwórnę hiphopową. Pierwsze kawałki Kidda (Wojciecha Cichonia), jednego z członków składu, przyszły do mnie w trudnym okresie mojego życia – tak zwanej późnej adolescencji. I właśnie to dojrzewanie miało stać się tym, co na lata połączy mnie z tekstami tego autora.



Kidd X BRKN FLWRS

Poczucie niedopasowania, niechęć do własnego ciała, walka z niezdrowymi emocjami i nawykami, zaczytanie w klasykach literatury – wszystko to znalazłam na tych płytach. Zarezonowały dużo mocniej niż wiersze poetów, o których pisałam prace na studiach. Dlaczego?

Coś z nami musi być nie tak

Bo były bliżej. Gdybym musiała szukać literackiej etykiety dla tego, co robi Kidd, byłby to autentyzm. Zresztą to mój rów-nolatek, z podobną wrażliwością na słowo, z podobną wrażliwością w ogóle. Bezpośredni, ale niełatwy przekaz sprawił, że sięgałam po coraz więcej. Potem przyszły nagrania spokenwordowe, podpisane jako Wojtek Cichoń. To był kolejny etap odkrywania tego artysty. *Dziełom zebranym* bliżej do poezji niż do muzyki. Te liryczne monologi, wręcz słowotoki kontrolowane (Cichoń mówi dużo, ale nie za dużo) miały w sobie coś świeżego, zwłaszcza w zetknięciu z literaturą, nad którą pracowałam już wtedy naukowo. Świeżość ta polegała na bezwstydnym wręcz i beczelnej zabawie słowem – rozbieraniem go, obnażaniem, obrażaniem za jego pomocą. Mimo że już dawno za mną pozostał okres młodzieńczego buntu, niezgoda na świat, którą proponował Cichoń, udawadniała mi, że tak będzie już zawsze, bo coś z nami musi być nie tak.

Fajnie patrzeć, jak dojrzewasz

Z nami? Czyli z kim? Z pokoleniem nadwrażliwych trzydziestoparolatków wychowanych na VHS-ach, trzepakach, gumach Turbo, ale dojrzewających już w erze Internetu. Istnieje pewne rozszczępienie pomiędzy nami z lat dziewięćdziesiątych a nami z roku, przykładowo, 2012. Nie chodzi tu tylko o dojrzewanie, ale o zmienność świata, a raczej jego scenografii. W tym rozszczępieniu wyraźniej rysuje się nasze niedopaso-

wanie, bo to, co nas kształtowało, nie ma kontynuacji, no, chyba że za kontynuację uznamy wszystkie te sentymentalne seriale typu *Stranger Things* czy ostatecznie *W głębi lasu*, gdzie rozpaczliwie szukamy śladów dzieciństwa ukrytych w dźwiękach syntezatora, wizerunkach dzieciaków w bandanach i koszulkach z Nirvaną. Wywodzi się z epoki listów i pocztówek, ale buntowali się na forach i blogach, a swoje dzieci wychowujemy, obserwując na Instagramie mamę ginekolog, mamę lekarza, mamę kosmetolog, tatę stomatologa, tatę prezesa, etc. Połączyły się w nas różne światy, jesteśmy hybrydami epoki słowa i obrazu. *Rytuały przejścia* wyraźnie mi to pokazują.

Perypetie po trzydziestce

Dla kogo pisze Kidd? Czy jego odbiorcami mogą być nastolatki albo młodzi dorośli? Czy złość i niezgoda na świat to ta sama złość i niezgoda, co piętnaście lat temu? Czy w tym rapie chodzi o zbudowanie jakiejś wspólnoty, o utożsamienie się? Jako nauczycielka pracująca z młodzieżą licealną i studentami w pierwszych latach nauki nieraz proponowałam na zajęciach analizowanie tekstów Cichonia. Szło znacznie trudniej niż z Quebo czy Kartky. Nie mam na myśli licznych kulturowych nawiązań, którymi Kidd wypełnia swoje wersy, bardziej o swego rodzaju osobność. Bo Kidd jest raperem osobnym, niewpisującym się w nurty, nietworzącym bezpiecznych, uniwersalnych tekstów ku zadowoleniu wszystkich. I sam świetnie zdaje sobie sprawę ze swojej nieprzystawalności, którą z równym zaangażowaniem w sobie pielęgnuje, co przeklina. Czy pisanie o ojcostwie może być w ogóle interesujące dla bardzo młodych? Kidd nie jest dzieckiem. Kidd ma dziecko. *Rytuały przejścia* są więc gęsto zaludnione. Słyszymy dziecięce głosy, głosy w obronie dzieciństwa, głosy rozsądku i rozczarowania. Czy to może zainteresować młodszych

słuchaczy? Każdy przecież jest czyimś dzieckiem, a relacje rodzicielskie kształtują nas na całe życie. Jednak nie mam pewności, czy rap dla dorosłych ma sens. Chce, by miał.

Ojciec-dziecko

By móc być dobrym ojcem, należy najpierw rozliczyć się z własnym dzieciństwem, które trudno nazwać szczęśliwym: „Nie kojarzę, żebym kiedykolwiek po przebudzeniu biegł prosto do sypialni rodziców / By ci mieli mnie przywitać” (*Zdalnie*). A co, jeśli jesteśmy rozszczępieni tak bardzo, że jakieś nasze części na zawsze pozostaną niedojrzałe? „Wciąż uczę się emocji, trzydziestoletni chłopczyk z dwójką dzieci” (*Zdalnie*) – pisze Kidd i przestrzega: „Nigdy nie będziesz *home alone*” (*Zdalnie*) – bo jest rodzina, ale ty też jesteś mnogi we wszystkich rolach, w których występujesz. Dorosłość budowana na deficytach zmusza nas do mitologizowania dzieciństwa: „Dziś mam dni, że chcę uciec w lata dziewięćdziesiąte / Zwinąć się w kulkę, na uszach walkman” (*Zdalnie*). Okazuje się jednak, że powroty uzdrawiają tylko pozornie, tak naprawdę konfrontując nas z przemocą, której doświadczyliśmy:

*To, co wchłaniasz jako dziecko, potem cię prześladowuje
To ciałokształt – usypiany z liter harmider
W jego kątach tajemnice, których do dziś się brzydzę
DNA spod paznokcia, pępek świata w paproszkach
W oczach ropa, ślad moczu na dziecięcych rajstopkach*

(*Ciałokształt*)

Nie ma dróg ucieczki. Nostalgiczne podróże kończą się wraz ze świadomością nadbagażu, który obecnie stanowi podstawy tego, co możemy zaoferować naszym dzieciom. Perspektywa „zarażania” ich lękiem, niestabilnością, przemocą jest paraliżująca. Stajemy się odpowiedzialni już nie tylko za dziecko, które nosimy w sobie, ale przede wszystkim za własne dzieci – za osobne, ale wciąż niesamodzielne byty:

*Przy dzieciach nie wypada bić pięściami
w ściany, przeklinać, wyc z bezsilności
Absurd zastanego świata przygniata
Ciężarem spojrzeń dwójki stworzeń,
które mogą być, kim zechcą
Ale nigdy nie uciekną od bycia czyimiś dziećmi*

(*Zdalnie*)

Moja córka sięga ostatnio po *Harry’ego Pottera*. Sądę, że kiedy Voldemort rozszczępia swoją duszę, jest to właściwie tym samym, co robi każdy twórca. Jeśli poszczególne części duszy nie zostaną zniszczone, pozostanie on nieśmiertelny. Kidd jakieś cząstki pozostawia w miejscach związanych z dzieciństwem: „Szkoła podstawowa, biblioteka, boisko, trzepak, elektrownia, Ruski rynek, Bażantarnia, dom dziadka, autobus trzynastka” (*Zdalnie*), ale żyje również „tu i teraz” – kładzie dzieci spać, awansuje w kor-

po, w przelocie odwiedza kawiarnię, w której ma godzinę, by coś napisać. Słowa jednak nie zapewnią ani pieniędzy, ani nieśmiertelności. Kidd nie jest naiwny.

Raper, poeta, pracownik

Rozszczępienie duszy, wszystkie te horkruksy, które tworzymy, to tak naprawdę role społeczne. W pędzącym świecie bardzo trudno je pogodzić, ale to one wyznaczają nasz status, porządkują życie. Kidd ma w nosie taki porządek. Czy można sprzeciwić się zaszerzowaniu, a jednocześnie funkcjonować w rolach? Tak, ma to miejsce w tym rapie, który zdaje się dla autora wentylem – jedynym ujściem gniewu.

Praca wymaga całkowitego poświęcenia. Rodzina wymaga całkowitego poświęcenia. Poezja już tego nie wymaga – zawsze jest tylko częścią, wyrzutem serotoniny, sumienia, wyrzutem w czyjąś stronę. Kidd pisze: „Miałem przestać szeptać w korytarzach metra” (*6 milionów*), ale nie przestaje. Bycie poetą jest przymusem i kompulsją. To strata czasu. To zyskiwanie czasu samemu ze sobą: „Kim jestem, gdy nie piszę – partnerem?, rodzicem?, pracownikiem?” (*6 milionów*). Kidd nie daje sobie i nam odpowiedzi. Ma pasję, która go zjada, przez którą nie je: „Jak masz śmieszny hajs, to masz pewnie pasję” (*Nie tęsknię*), ale która mimo wszystko zapewnia mu poczucie tożsamości. Nawet jeśli jest to tożsamość odszczepieńca.

Odszczepieniec

Mężczyzna uwikłany w role, konfrontujący się niemal bez przerwy ze swoim Cieniem, nie czuje się stabilnie. Pewnie ma świadomość, że ponad osiemdziesiąt procent samobójstw dokonują mężczyźni. Presja robi swoje. Musisz być silny, opanowany, zapewnić rodzinie byt, nie rozklejać się. Poezja? Depresja? Niemoc? Tego patriarchat nie wybacz.

*Ile siebie musisz zabić i wskrzesić i w jakich odstępach
czasu
Odszczepieńcu
Mężczyźni nie spotykają się ze sobą w żadnym punkcie
Stoją obok, tworząc widnokraj, który cię blokuje
Ot, szczep jeńców
Gdy nie widzę horyzontu, mój gniew nie wie po co sięgać
Tak jest za każdym razem, gdy umieram
Trening czyni mistrza*

(*Cokolwiek*)

Czy to znaczy, że rapsy dla dorosłych muszą być pesymistyczne? Nie muszą, ale mogą. Chcę korzystać z pesymizmu Kidda, by wiedzieć, że moje doświadczenia jako dojrzałej kobiety, matki, poetki, pracownicy są tożsame z doświadczeniami innych odszczepieńców. Że mam prawo się buntować i budować swoje role bez sztucznego entuzjazmu. Chcę czuć, że presja powszechnej szczęśliwości, wielozadaniowości i psychicznego luzu nie wykończy mnie, bo mam wentyl, bo nikt nie wie, gdzie poukrywałam wszystkie horkruksy, które dają mi moc, by to wszystko przetrwać. 🎧